Nr 63. We Lwowie Sobota dnia 3. Marca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!

Boulanger — niewybrany.

Lwów 2. marca.

Zostawić musimy psychologom z zawodu badania, dlaczego wśród narodu francuskiego tak wysoce rozwiniętym jest kult osobisty, my możemy tylko skonstatować fakt. Pierwszy i trzeci Napoleon zawdzięczają w wielkiej, przeważnej może części tej okoliczności swoje stanowisko. Że ich genjusz polityczny umożliwił im dojście do tej wyżyny, na której się ostatecznie znaleźli, to rzecz pewna; ani pierwszy ani trzeci Napoleon nie byliby jednak cesarzami, gdyby kult osobisty nie był wśród narodu francuskiego w tak wysokim rozwiniętym stopniu. I Thiers i Gambetta mimo całego swojego republikanizmu, mimo, że uważano ich — a zwłaszcza ostatniego — za najwybitniejszych reprezentantów idei republikańskich, zawdzięczają swoje stanowisko owemu kultowi osobistemu. Być może, że monarchiści i obrońcy zasad legitymistycznych zechcą się dopatrzeć sprzeczności między zasadami republikańskiemi a owym kultem, być może, że nawet po części racja będzie po stronie tego rodzaju rozumowań — faktem jednak, że i dzisiaj jeszcze część narodu francuskiego przyznająca się do republiki, składa hołdy jednej osobie, przysięga nie na zasady, ale na nazwisko.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w siedmiu departamentach francuskich wybory uzupełniające do izby deputowanych. Rezultat wyborów nie zmienił prawie w niczem stosunków stronnictw politycznych w parlamencie francuskim — republikanie i monarchiści zatrzymali swoje pozycje. Wynik wyborów nie miałby więc w sobie nic nadzwyczajnego i nie zajmowałby zapewne uwagi sfer politycznych, mimo, że między wybranymi znajduje się nawet minister spraw zewnętrznych p. Flourens, gdyby nie fakt szczególnego rodzaju. We wszystkich siedmiu departamentach wystąpiło nazwisko kandydata, które wprawdzie w żadnym nie uzyskało potrzebnej do wyboru większości, które jednak potrafiło skłonić pięćdziesiąt i cztery tysięcy wyborców francuskich do oddania mu swoich głosów. Kandydatem tym jenerał Boulanger. Jeżeli się zważy, że były minister wojny pozostaje jeszcze w czynnej służbie, że konstytucja francuska zabrania czynnym członkom armji zasiadać w izbie deputowanych, jeżeli się zważy, że wyborcy bardzo dobrze o tem wiedzieli, iż jenerał Boulanger dopóki jest jenerałem nigdy mimo największej liczby głosów mandatu przyjąć nie może, będzie można mieć wyobrażenie o doniosłości politycznej tej szczególnej manifestacji wyborczej, będzie można zrozumieć, że paryskie sfery polityczne całą mu poświęcają uwagę, że szukają powodów i przyczyn tego niezwykłego wypadku. Czy je znajdą? Z Paryża doniesiono, że pod przewodnictwem prezydenta republiki odbyła się narada gabinetowa, która się tą sprawą zajmowała. Zapewniano, że rząd nosił się z zamiarem odebrania jenerałowi Boulangerowi komendy korpusu, z uwagi, że demonstracje opozycyjne nie odbyły się zapewne bez woli jenerała. Wiadomość ta nie sprawdziła się i dobrze się stało. Przedewszystkiem nie wyjaśniono dotychczas, od kogo wyszła inicjatywa do głosowania za jenerałem Boulangerem i kto całą akcję ingerował. Przyznaje się wprawdzie do tego niejaki Thibaut, dziennikarz, pracujący do niedawna w obozie konserwatywno-monarchicznym. Pan Thibaut chwali się tem, że on sam we własnej osobie całą prowadził agitację i że właśnie to skoncentrowanie całej akcji w jednym ręku przyczyniło się do jej względnego powodzenia. Przypuszczamy, że p. Thibaut mówi prawdę, przypuszczamy, że on był rzeczywiście głównym motorem demonstracji, że we własnej osobie jeździł po wszystkich siedmiu departamentach i zbierał głosy dla jenerała Boulangera. Mimo to jednak cały fakt nie jest jeszcze wyjaśniony. Do rozwinięcia takiej na wielką skalę rozpoczętej akcji nie starczy dobra wola jednego nieznanego prawie dotychczas dziennikarza. Do tego potrzeba jeszcze wielu innych środków. Skąd one płynęły, kto ich dostarczył, jest pytaniem, na które dotychczas nie ma odpowiedzi. Wówczas dopiero, kiedy dochodzenie i śledztwo dadzą na nie odpowiedź, będzie rząd mógł powziąć decyzję, co ma uczynić z jenerałem Boulanger'em. Mniejsza zresztą na razie, co się stanie z jenerałem Boulanger'em, mniejsza o to, czy go rząd pozostawi na dotychczasowem stanowisku, czy nie. Rezultat wyborów niedzielnych zachowa swoje znaczenie polityczne bez względu na to, czy Boulanger będzie jenerałem w czynnej armji, czy w dyspozycji. Owych pięćdziesiąt i cztery tysięcy głosów, które padły na jenerała Boulangera, dowodzą, że były minister wojny nie stracił jeszcze nic ze swojej popularności, że pozostał jeszcze bożyszczem pewnej części narodu francuskiego, iż w chwili stanowczej nazwisko jego wystąpi jeszcze z całą siłą na widownię publiczną, że kult osobisty głęboko jeszcze zakorzeniony w narodzie francuskim. Usunięcie jenerała z komendy korpusu nie wydaje nam się właściwym środkiem dla zapobieżenia przyszłym niespodziankom. Będąc w czynnej służbie, ma jenerał pewne względy, z któremi liczyć się musi; pozbawiając go stanowiska w armji, otwiera mu rząd wrota parlamentu, a otaczając go aureolą męczeństwa, ułatwi mu pozyskanie gruntu w niższych zwłaszcza warstwach narodu. Chcąc się zabezpieczyć przeciw przyszłym tego rodzaju niespodziankom i plebiscytom, których wybory niedzielne były przedsmakiem, winien się rząd i parlament francuski innych radykalnych chwycić środków zaradczych, winien przedewszystkiem znaleźć tych, na których właściwie spada wina ostatniej demonstracji. Gdzie winnych szukać, gdzie winnych znaleźć? Biorąc asumpt z ostatnich wyborów, pisze poważny organ paryski *Temps*: „Przeważna część odpowiedzialności spada na samą izbę. Ona to swoją bezwładnością i swoją niezdolnością trwałego utrzymania rządu dyskredytuje co raz bardziej system parlamentarny. Kraj nie może się do tego przyzwyczaić, by być ciągle między przesileniem, które się kończy, a przesileniem, które się rozpoczyna.“ — Słowa te zawierają — prawdę.

Wojska rosyjskie w polu.

II.*)

W poprzedniem artykule na temat powyższy — do którego daty autentyczne czerpaliśmy z podręcznika, wydanego dla oficerów austro-węg. armji, pt. „Armja rosyjska w polu“ — pisaliśmy o piechocie rosyjskiej i najważniejszych szczegółach jej organizacji. Dziś, aby rzecz uzupełnić, pisać będziemy o innych rodzajach broni rosyjskiej, t. j. konnicy, artylerji etc. — wreszcie o taktyce tej armji w obec nieprzyjaciela.

Owoż podział rosyjskich pułków kawalerzyckich na szwadrony i liczba ludzi i koni w tych ostatnich zgadza się najzupełniej z dotyczącą organizacją austrjacką. Jedyną odmianę stanowią u Rosjan komendy ochotnicze, istniejące tak samo w konnicy, jak w piechocie (o czem tamtym razem dokładnie wspominaliśmy).

W kawalerji gwardyjskiej znajdujemy — oprócz dragonów — także kirasjerów i ułanów, a nawet huzarów, w czerwonej lub zielonej atylli z żółtemi sznurami, czerwonych lub błękitnych pantalonach węgierskich i takichże butach. Istnieje również — przynajmniej na papierze — konnica „opołczenja“, podzielona na 72 sotni (szwadronów), w każdej 3 oficerów i 148 ludzi z 140 końmi. Wszystka konnica uzbrojona jest pałaszem i odtylcówką Berdana, do której kawalerzyści linjowi mają u boku w pochwie bagnet krótki. U kozaków pierwsze szeregi wszystkich oddziałów uzbrojone są pikami 3 metry długiemi. Tylko kozacy z Kubania i Tereku nie mają tych pik, natomiast każdy z nich pistolet i kindżał.

Artylerja rosyjska, dzieli się w ogóle tak samo, jak w Austrji na ciężkie, lekkie i konne baterje, które atoli nie formują pułków, lecz brygady. Działa są odtylcowe z fabryki Kruppa, z lanej stali, według modelów z roku 1877 i 1879 kaliber tychże nie całych 7 centym. Działa górskie rozbieralne, ulane są według modelu z r. 1883, mają kaliber 6·35 centym. Oprócz powyższych używane są jeszcze stalowe odtylcówki Baranowa i 3 funtowe bronzowe.

Oddziały techniczne armji rosyjskiej dzielą się w polu na 17 batal. Saperów, 8. bat. pontonjerów, 4 bat. kolejowe i 4 kompanje minerskie. Do tego należy doliczyć instytucje inżynierskie z 17 parkami telegrafu polowego i 8 parkami inżynierskiemi. Zakłady te, egzystujące w czasie pokoju tylko w bardzo nieznacznej części, jak niemniej projekowane dopiero instytucje sanitarne i aprowizacyjne, stanowią aparat tak liczny i ociężały, że ustawienie i ekwipowanie tegoż na wypadek wojny, byłoby poprostu niemożebnem w równym czasie z pierwszemi operacjami armji.

Drugą część interesującego tego podręcznika stanowią „notatki taktyczne“ o trzech gatunkach broni rosyjskiej. O jej marszach, obozach i strażach przednich wreszcie o sposobie walczenia.

Zasady bojowe, dyspozycje, szykowanie i rozwijanie szeregów do ataku, podobne są w Rosji niemal zupełnie do odnośnych ustępów regulaminu austrjackiego. Jedyną różnicę, nie spotykaną w żadnym z regulaminów europejskich stanowi tz. kontr-atak na bagnety, który według regulaminu rosyjskiego jest nieocenionym środkiem do odparcia ataku nieprzyjacielskiego. Gdy mianowicie bieg na bagnety strony atakującej nie może być kulami zatrzymany i nieprzyjaciel zbliżył się na odpowiednią odległość, wówczas tyraljerzy rosyjscy wraz z rezerwą ruszają na jego spotkanie z bagnetem w ręce. Atoli wynalazca rosyjski tego „nieocenionego środka“ przeoczył widocznie, że zwyczajem wszystkich armij europejskich atak na bagnety dopiero wtedy bywa przedsiębrany, gdy przeciwnik wpierw został już kulami dostatecznie osłabiony i wstrząśnięty. Walka taka „bagnetów przeciw bagnetom“ jest przy dzisiejszej broni palnej niemal czystem niepodobieństwem taktycznem.

Zresztą przepisy o formacjach w boju, obozie i marszu, zbliżone są nadzwyczajnie do odnośnych regulaminów w Austrji i Niemczech. Dyrektywy taktyczne Rosjan przypominają zaś co chwila dzieło dotyczące austr. jenerała br. Waldstätten (obecnie feldmarszałkaporucznika i adlatusa naczeln. wodza landwery arc. Rainera).

*) Pierwszy artykuł pod tym nagłówkiem podaliśmy w 58 nrze „Dz. Pol.“ z 27. lutego br.

Korespondencje.

Belgrad 26. lutego.

(*P. L.*) Od pamiętnych wyborów listopadowych w r. 1880, któremi naród serbski uprzątnął 12 letnie iście tyrańskie rządy osławionego moskalofila Risticza—kładąc w ten sposób stanowczy kres awanturniczej polityce Sarbji na zewnątrz — żadne późniejsze wybory nie wywołały tu takiego roznamiętnienia umysłów, tak szalonego rozgoryczenia i animozji pomiędzy poszczególnemi stronnictwami młodego królestwa, jak to właśnie obecnie się dzieje w przededniu nowych wyborów tegorocznych do skupczyny. Wolność słowa i prasy, ugruntowana w arcyliberalnej konstytucji serbskiej, wyradza się w skandaliczną anarchję i urządza istne orgje wśród kampanji agitacyjnej, podjętej z całą emfazą przez wyborcze komitety z łona opozycji. Gdzie zaś te środki, konstytucją dozwolone, nie okazują się dość skutecznemi, tam ajenci Risticza tak długo operują złotem i obietnicami, aż też i ów dobroduszny Serb da się w końcu uwieść interesom osobistej lub lokalnej natury i głos poprzysięg nie oddać na rzecz stronnictwa Risticzowskiego.

Nie bez zdumienia patrzeć dziś można na te roboty w kraju, który dotychczas odznaczał się zawsze umiarkowanem używaniem swoich swobód konstytucyjnych i gdzie trzeźwy i pracowity lud stał systematycznie zdala od ambitnych zachcianek swoich polityków. Nawet w epokach ogólnego rozdrażnienia namiętnego, jak np. podczas przesilenia wschodniego i wojny z Bułgarją, Serbowie zachowywali niewzruszenie swój chłód, graniczący niemal z apatją przyzwyczajeni od chwili wydobycia się z pod jarzma tureckiego, że wszystkie sprawy ojczyzny załatwiały powołane do tego czynniki. Dziś przecie nie stoją w Serbji żadne wielkie sprawy na porządku dziennym. Zewnętrzna sytuacja polityczna zdaje się być dość odległą jeszcze od momentu, w którym Serbja byłaby zmuszoną zająć takie lub owakie stanowisko. Pod względem sytuacji wewnętrznej Serbowie bynajmniej nie mogą uskarżać się na brak ustaw wolnościowych, równie zaś nie grozi niebezpieczeństwo, aby rząd obecny, który byt swój gruntuje na programie najdalej idącego radykalizmu, odważył się kiedykolwiek naruszyć te ustawy. Podniesienie dochodów kraju i oszczędności w administracji, oto panacea, głoszone jako ratunek dla panującej niedoli finansowej, przez wszystkie stronnictwa serbskie w obec czego też dość jest obojętną dla ludu rzeczą, kto je urzeczywistni. Powiedzmy nawiasem, że ani jedni ani drudzy... Więc też ani w zewnętrznej ani w wewnętrznej sytuacji królestwa nie tkwi powód obecnego roznamiętnienia przedwyborczego. Gdzież zatem?..

Oto w chorobliwej ambicji i niczem nie nasyconej, bezgranicznej żądzy panowania jednego człowieka, który poczciwy i spokojny lud swój w tym celu rozdrażnia i w wir wściekłej agitacji popycha, aby w zamąconej tak wodzie łowić ryby dla siebie: poreparować mocno zaszarganą reputację swoją i o ile się da, przygotować sobie podatny teren do nowego panowania. Lecz na szczęście Serbji, zdaje się, że p. Risticz tym razem zawiedzie się haniebnie i ostatnie to fiasko wtrąci go w mogiłę wiekuistego zapomnienia. Pomimo szalonych wysiłków agitatorskich, wśród których dźwięk judaszowego srebra aż nadto słychać na każdym kroku, przyszłe wybory nie wyniosą Risticza na powierzchnię, bo nie będą zwycięztwem pseudoliberalnego — a raczej rosyjskiego jego stronnictwa. Lud serbski bowiem dawno już przeszedł nad nim do porządku i niechybnie dożywałby on w jakiemś zaciszu dni swego burzliwego żywota wśród nagromadzonych bogactw, gdyby nie patronat panslawistyczny w Petersburgu, który mając w nim jedyne, jakie takie narzędzie na całym obszarze Serbji, podtrzymuje go na wierzchu słowem i czynem. Potroszę przyczynia się do tego także miękka natura Milana, który oszczędza Risticza z tej godnej racji, że przez szereg lat, jako ministra, widywał go codzień w swojem pobliżu i po prostu przyzwyczaił się do niego. Że cała agitacja obecna odbywa się za pieniądze rosyjskie, to chyba nie jest dla nikogo w Serbji tajemnicą. Risticz, pomimo znacznej fortuny swojej jest skąpcem zapamiętałym i grosza nie dałby z własnej kieszeni na te roboty zdradzieckie — a tu przecież codzień tysiące idą na ajentów, na wydawnictwo rozlicznych świeżo powstałych pism politycznych, broszur ulotnych itd. Nawet o jego przybocznej „Serbskiej Niezawisłości“ (*Srpska Nesawistnost*) trudno przypuścić, aby zdołała egzystować choćby kwartał tylko z prenumeraty!

Powtarzam kategorycznie, że najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż cała tegoroczna akcja wyborcza Risticza stoi na żołdzie rosyjskiego panslawizmu. Jemu jednemu mógłby on zawdzięczać sukces, gdyby go ostatecznie osiągnął, tak samo znów, jak na niego jednego spadnie ciężar fiaska, które — o ile wnosić dziś można z wielu oznak — będzie prawdopodobnym udziałem tego — oby ostatniego — debiutu pana Risticza, pomimo, że w gruncie rzeczy, nigdy może nie miał pomyślniejszych dla siebie warunków, jak w obecnym stanie stronnictw serbskich.

Partja postępowa, z Garaszaninem na czele, zeszargała najlepsze siły i popularność w kraju, w ciągu 7-letnich ciężkich rządów swoich — i zamierza teraz trzymać się w czasowej bierności, aby zdala od walk stronniczych wyczekiwać usprawiedliwienia dla swojej polityki i restytucji swego znaczenia.

Owoż ta bardziej wygodna, niżeli racjonalna taktyka postępowców serbskich, uwalnia Risticza od najzdolniejszych i najniebezpieczniejszych rywalów. Na radykałach, stojących jeszcze u steru, cięży znów ponura ich przeszłość opozycyjna, wśród której niejednokrotnie usiłowali zdobyć sobie faworytów ludu przyrzeczeniami, którym dziś, siedząc u stołu rządowego, sami zaprzeczać muszą i *de facto* zaprzeczają. Na dobitek, jakaś istna fatalność zrządziła, że właśnie podwyższeniem podatków i zaciąganiem długów rozpoczęli swoje rządy, a zresztą cały aparat administracyjny — do gruntu zreformowany w duchu Risticza podczas 200 dni ostatniego jego panowania — jest dla nich formalnie obcy.

Zostaje tedy na placu sam Risticz, jako obrońca ultraliberalnego programu, w którym mieszczą się wszystkie popularne hasła Wielkoserbstwa, wszystkie życzenia skrajnych protekcjonistów, wszystkie dezyderaty stanu włościańskiego. Z glorją zapoznanego męczeństwa na czole, występuje on z gruzów dawno zapomnianej epoki, a którą powalono razem z nim dlatego, że bliżej stał zawsze swojego ludu, niżeli króla!

---

1)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

I.

Krętą ścieżką wijącą się opodal wspaniałego parku, okalającego starożytny zamek Arlington Court szła wolno młoda, elegancko ubrana kobieta, a piękny krajobraz, kąpiący się w blasku pierwszych cieplejszych promieni wiosennego słońca, nie zdawał się zwracać jej uwagi. Zamyślona zeszła na główną drogę i niebawem stanęła przed wielką żelazną bramą, strzegącą głównego wejścia do parku, i zatopiła badawczy wzrok w gęstych szpalerach, a twarz jej przybrała wyraz dziwnej tęsknoty.

Odźwierna, zajęta właśnie porządkowaniem ogrodu, zobaczywszy obcą osobę, spozierającą z tak wymownym wyrazem na starożytny zamek, ukłoniwszy się, przemówiła:

— Prawda, ładnie tutaj?

Młoda kobieta, niezadowolona, że przerwano jej zadumę, drgnęła, lecz natychmiast odparła:

— Tak, miejscowość wspaniała, właściciel jej może być z niej dumnym, z siebie zadowolonym.

— On też jest dumny, a jak teraz to i ze siebie zadowolony.

— A któż, któż jest właścicielem?...

— Pani nie znasz naszego pana.

Bezgraniczne zdumienie odźwiernej wywołało uśmiech na ustach młodej kobiety.

— Pani nie wie, że Arlington-Court należy do sir Filipa Vivian?

— Piękne stare nazwisko, a czy pan wasz mieszka tutaj?

— Nie, i to od dawna. Pokoje zamkowe wszystkie zamknięte, a pan przyjeżdża dla załatwienia interesów tylko czasem, zresztą mieszka w Londynie albo zagranicą. Wsi zdaje się nie znać.

— Ludzie z wysokiem stanowiskiem i majątkiem spędzają zazwyczaj jesień w swoich siedzibach.. zjeżdżają do nich wówczas goście, urządzają polowania itd.

— Nasz pan tego nie ma w zwyczaju — odparła odźwierna. — Nasz pan nie poluje.

— Może i konno nie jeździ?

— Przeciwnie, jeździec z niego, jakich mało.

— Zapewnie niemłody? — zapytała nieznajoma.

— Mój Boże, ma lat trzydzieści siedem albo osiem, ale jest zawsze zachmurzony i ponury.

— Zamek i ogród muszą być zapewne zaniedbane? — pytała dalej młoda kobieta, patrząc na chwast, zarastający szeroką drogę podjazdową.

— O, tego zielska jutro już tu nie będzie — odparła odźwierna. — Teraz wszystko się zmieni; przez ostatnich siedm miesięcy naprawiano tu wszystko i odnawiano, teraz zaś przybyła służba, psy, konie i powozy. Mój mąż mówi, że nigdy takich wspaniałych koni nie widział. Na przyszły tydzień wszyscy przyjeżdżają tutaj, zamek będzie pełen gości.

— Cóż wpłynęło na tę zmianę waszego posępnego sir Filipa? — zapytała nieznajoma.

— Przecież nie mógł jej przywieść do zaniedbanego, opuszczonego domu... i do tego po raz pierwszy.

— Jej? Kogoż, kogo?

— Lady Vivian, sir Filip ożenił się bowiem w jesieni.

Zkąd mówiąca mogła wiedzieć, że jej słowa padną, jak roztopiony ołów, na serce zrozpaczonej kobiety, która nagle oparła się o zimne żelazne kraty?

— Ożenił się! — szepnęła nieznajoma kobieta i oparła się o żelazne sztachety — po tylu latach — ożenił się! Cóż ja teraz pocznę?

Odźwierna, na szczęście młodej kobiety, pochylona nad chwastem, mówiła dalej, niepodnosząc oczu:

— Tak, tak, proszę pani, może to i trochę dziwne; ale ludzie mówią, że milady jest bardzo piękna i młoda... młodziuteńka.

— Domyślam się, — rzekła nieznajoma, otulając się płaszczem — piękność w zamian za majątek, stara to historja.

— Nie wiem, proszę pani. Nie mięszam się w sprawy moich państwa. My wszyscy jesteśmy z tego bardzo zadowoleni, bo, chociaż sir Filip jest bardzo dobrym gospodarzem, lepiej będzie dla jego ludzi, jeżeli będzie tu przebywał. Inaczej zresztą będzie, gdy milady przyjedzie.

— Któż ona? — zapytała nieznajoma nagle.

— Nazywała się Tempest, zresztą nic o niej nie wiemy.

— Nie myślę się zresztą dopytywać — rzekła nieznajoma. Muszę zresztą wrócić do miasteczka Arlington, żeby zdążyć na pociąg, odchodzący do Londynu. Bywajcie zdrowi.

— Żegnam panią.

Młoda kobieta po chwili, zniknęła za pagórkiem, a odźwierna wyszedłszy za małą furtkę na drogę, patrzyła za nieznajomą, mówiła do siebie: Jakoś to mi dziwacznie wygląda. Założyłabym się, że ta pani nie pierwszy raz widziała nasz zamek.

— Czy pani Walsh mówi do siebie, czy też do ducha Arlington Court? — zawołał słodki, dźwięczny głos, urodziwego dziewczęcia o kształtnej, wysmukłej postaci i inteligentnej twarzyczce, jaśniejącej zdrowiem i szczęściem.

— Jezus Marja, panno Różo, a to mnie panienka wystraszyła, rzekła odźwierna. Strasznie dawno już panienka u nas nie była.

— Przybiegłam, żeby jeszcze raz dokładnie wszystkiemu się przypatrzeć. O, moja dobra pani Walsh, tak mi smutno, gdy ci wielcy państwo zjadą, zmieni się wszystko i ja nie będę już mogła biegać tak swobodnie po wszystkich kątach.

— To prawda, ale będziemy za to mieli świetne czasy.

— A, co za świetne czasy? — rzekła Róża Harley. Zdaje mi się, że, gdybym kiedy spotkała sir Filipa, przestraszyłabym się okropnie.

— Czy panienka nigdy jeszcze go nie widziała... może nawet jego portretu?

— Nie. Pani Wood nie śmiała mnie nigdy wpuścić do wspaniałych apartamentów.

— Gdyby panienka pobiegła teraz i poprosiła ją, pewna jestem, że pokazałaby pannie nawet galerję obrazów, dziś bowiem cały dom stoi otworem.

— Uczynię to, choć wiem, że pani Wood nie będzie mi wdzięczną za to, że właśnie teraz się zjawię.

— Gdzież tam, wszyscy są zawsze zadowoleni, gdy panna Róża przyjdzie. Niech więc panienka biegnie, a proszę się nie przelęknąć tych wystrojonych lokajów z Londynu!

Róża parsknęła śmiechem na to przypuszczenie i jak strzała wbiegła w szeroką aleję, niebawem atoli zwolniła kroku, spostrzegłszy robotników uprzątających chwast, który przez lat tyle zarastał wszystkie ścieżki i drogi. Następnie córka doktora, doszedłszy do tarasu przed zamkiem, skręciła na prawo i przez duży sad, położony za zamkiem, dotarła do mieszkania gospodyni, która istotnie nieomieszkała zadośćuczynić jej życzeniu.

II.

Idąc do domu parkiem, Róża nie mogła pozbyć się przygnębiającego wrażenia, jakie na niej zrobił portret pana Arlington-Court'u; ponura, surowa jego twarz, taka niepodobna do żadnych z tych jakie znała, przerażała ją — wyobrażała sobie sir Filipa zwyczajnym, pięknym brunetem, a tymczasem była to twarz tragiczna.

— Wygląda jak zmora — mówiła do siebie otrząsając się, jakby chciała się ocknąć z przykrego snu. — A może wygląda tak tylko wówczas gdy milczy? — dodała.

— Róziu, Róziu! — rozległo się naraz wołanie i dziewczę stanęło.

Z gęstego gaju wyskoczył smukły czternastoletni chłopiec z torbą myśliwską na ramieniu.

— To ty, Edwardzie!

— Tak, to ja. Byłem prawie pewien, że spotkam cię, droga Różyczko!

Doprawdy, mój panie? Cożeś znowu nabroił, i co masz w torbie?

— Dwa pyszne koty... jakie zające! Złapałem je!

— Oho, skończy się to teraz. Pani Wood mówiła mi, że ten ponury sir Filip kazał łapać wszystkich kłusowników, lady Vivian bowiem poluje, strzela itd...

— O nie — odparł jej braciszek Ewerard — dozorca królikarni powiedział mi zupełnie co innego. A także byłem w stajni, wziął mnie tam stary Jervis. O, tyś nigdy nie widziała takiej stadniny, takich koni! Ulubiony wierzchowiec sir Filipa, to wspaniały, ognisty, kary ogier, nazwany Lucyperem, i przysięgnę, że chyba tylko djabeł może na nim jeździć. Założę się, że parska ogniem i siarką.

— Nie zapędzaj się tak, mój chłopcze — zawołała Róża. — A jakiegoż czworonoga posiada milady?

— Może myślisz, że spokojną damską szkapę? — zapytał Ewerard. — Aha, pewnie. Mówię ci, że koń milady, to najcudowniejsza klacz arabska. Groom powiedział mi, że żadna kobieta prócz milady nie mogłaby na niej jeździć. Chciałbym ich widzieć oboje konno. Groom mówi, że są najlepszymi jeźdźcami w całej Anglji i za granicą.

— Ech, groom pewnie kłamie, chce się pochwalić — rzekła Rózia. — Sir Filip przeleci z pewnością przez czarną grzywę swego piekielnego rumaka, a lady Vivian wyskoczy z siodła przy pierwszej lansadzie swojej klaczy arabskiej.

— Akuratnie! — odparł Ewerard — co ty pleciesz! Ach, a jakie tam są psy!.. pyszna wyżlica, seter, ma właśnie z pół tuzina szczeniąt. Groom powiedział mi, że gdybym o jednego psiaka poprosił, dostałbym może. Co myślisz?

— Prosić sir Filipa? — zawołała Róża. — Jabym się na to nie odważyła!

— Dlaczego? Przecież to znów żadna taka wielka figura — rzekł Ewerard z iście chłopięcym republikanizmem. — Poproszę go, albo jeśli nie jego, to lady Vivian. Zobaczymy, czy mi odmówią... Ale chodźmy do domu prędzej, bo głodny jestem, jak wilk.

— Niosę wyborne ciastka od pani Wood dla mamy — rzekła Róża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

A jednak... pomimo tego szychu złudnego, pomimo olbrzymich środków i wysiłków, ten bohater panslawizmu i „wielkoserbski" patrjota stoi dziś w obec rezultatu, że stanie się raz na zawsze w ojczyźnie swojej niemożebnym.

Nieliczna mniejszość — oto wszystko, co zdobędzie dla siebie przy ostatnich wyborach, lecz która najzupełniej wystarczy, aby ponownie udowodnić światu, że lud serbski jest dostatecznie dojrzałym i trzeźwym politycznie, aby się nie dać skusić panslawistycznej ponęcie.

Leoben 29. lutego.

(Niesnaski między Słowianami a Niemcami).

Między akademikami Słowianami a Niemcami w Leoben istnieje nieprzyjaźń, która objawia się na każdym kroku. Powodem głównym, pomijając nienawiść narodową, jest, iż Niemcy uważają się za „herrschende Parthei" (ich własne wyrażenie na zgromadzeniu akademickiem) i chcą Słowianom, którzy według nich są jedynie „Gäste" w Leoben prawa dyktować.

Akademicy górniczy w Leoben zwołują raz do roku ogólne akademickie zgromadzenie, w celu naradzenia się nad sprawami obchodzącemi całą akademję. Jednym z punktów zgromadzenia jest tak zwany „Ledersprung", uroczystość czysto górnicza, przyjmująca nowowstępującego słuchacza do stanu górniczego. Punktem kulminacyjnym tej uroczystości jest skok przez skórę górniczą, przyczem skaczący akademik śpiewa pieśń solową.

Od dawien dawna było przyjętem, że pieśni solowe śpiewano w macierzystym języku. Tymczasem akademicy Niemcy, którzy prawie bez wyjątku, a szczególniej „deutscher Leseverein" są wyznawcami polityki Bismarka, uroili sobie, że ta uroczystość powinna być uroczystością czysto niemiecką, a to z powodu, że akademja w niemieckiem mieście się znajduje, że w mieście niemieckiem w innym języku, jak takim, mówić nie można, że inaczej, jak „echt deutsch" myśleć nie wolno. Na zgromadzeniu akademickiem 1885 postawili zatem wniosek, by pieśni solowe śpiewano jedynie w języku niemieckim. Słowianie, przeciw którym było to wymierzone, zgodzić się naturalnie nie mogli. Powstała żywa dyskusja i dopiero wdanie się ówczesnego, na zgromadzeniu obecnego dyrektora akademji sprawiło, iż postanowiono, by pieśni solowe zupełnie odpadły.

W roku bieżącym postawiono znowu ten sam wniosek, który przeszedł, gdyż „herrschende Parthei" miała o 20 głosów więcej. Na interpelacje Słowian odpowiedziano drwinami i śmiechem, poczem opuścili Słowianie zgromadzenie, zrywając zupełnie z Niemcami. W ten sposób zmuszeni zostaliśmy uroczystość wspomnianą oddzielnie dla siebie obchodzić. Odbyła się ona 3. grudnia 1887, a prócz Słowian, akademików leobeńskich wzięli w niej udział licznie przybyli akademicy Słowianie z Gracu. Było to solą w oku dla Niemców. W kilka dni później pojawia się w ultra niemieckim organie „*Obersteierblatt*", wychodzącym w Bruku n. M. korespondencja z Leoben mieszcząca w sobie ohydną potwarz na Słowian, a głównie przeciw Polakom wymierzoną, gdzie między innemi powiedziano, że popieramy — „idee panslawistyczne".

Udaliśmy się do dyrektora akademji, który co do tych panslawistycznych idei akademików Słowian w Leoben najlepiej mógłby być poinformowany i otrzymaliśmy od niego solenne przyrzeczenie, iż *Obersteierblatt* zmusi do odwołania potwarzy, niestety jednak skończyło się tylko na obietnicy.

Teraz jednak dopiero zaczyna się główna sprawa. W nocy z 10go na 11go grudnia r. z. pięciu akademików-Słowian powracało ze wspólnej zabawy około 11tej godziny do domu, nucąc pieśń w języku ojczystym. Było to na rynku po przeciwnej stronie od lokalu, w którym studenci niemieccy ofiary Bachusowi składają. Naraz wypadają studenci niemieccy z kijami i przekleństwy „nieder mit den Hunden", „verfluchte Polaken", „elende Bagage" itd. i rzucają się na bezbronnych, nie szczędząc razów. Powtarzamy, byli to studenci niemieccy akademji górniczej w Leoben! Powstał ogromny zamęt, wywabieni krzykami wyszliśmy z domów, tak, że liczba Słowian ogólna dochodziła do 10, podczas gdy ilość owych junaków „Slavenfresserów" co najmniej trzy razy naszą przewyższała.

Skrzywdzeni, co mieliśmy począć, gdzie i w jaki sposób szukać sprawiedliwości? Zostawałaby jedynie droga sądowa, ale na tę się udawać nie chcieliśmy, nie życząc sobie zbytniego rozgłosu. — Chwyciliśmy się jedynej drogi, by pominąć obrazę.

Na drugi dzień padło z naszej strony 10 wyzwań. Niemcy zwołali zgromadzenie, które jednak ostatecznie uchwaliło, że satysfakcja daną być musi.

Bohaterowie atoli pod pozorem, że muszą wyjechać na święta, (rozpoczynały się wówczas ferje Bożego Narodzenia), żądają odłożenia sprawy honorowej na cały miesiąc! Zgadzamy się i na to. Po miesiącu jednak wytacza nam władza szkolna dyscyplinarkę, a dyrektor oświadcza, że grono profesorów tylko w tym wypadku odstąpi od sprawy, jeśli wyzwania cofniemy. Stało się i temu za dość. Cofnięto wprawdzie wytoczoną dyscyplinarkę, ale też i rozpoczęto nową, którego rezultatem było relegowanie dwóch Polaków a udzielenie napomnienia siedmiu. Wiedeńska zaś *Deutsche Ztg.* zamieściła wiadomość przekręconą, że Słowianie napadli na Niemców, lżąc ich słowami i czynnie, że wielu Polaków relegowano z akademji, mnóstwo potraciło stypendja i śledztwo sądowe w toku.

Tak tedy Polacy w Leoben nie uzyskali nietylko satysfakcji za obrazę i krzywdę, ale całą winę jeszcze na nich zwalono.

Dotknięci tem, wnieśliśmy rekurs do ministerstwa rolnictwa, któremu tutejsza akademja rolnicza podlega, wysyłamy tam deputację i mamy nadzieję, że u centralnej władzy znajdziemy sprawiedliwość.

Uchwały w sprawie gorzelnianej.

Na zjeździe deputacji gal. Rad powiatowych i oddziałów Towarzystw gospodarskich, który odbył w Wiedniu 27. bm. zapadły następujące uchwały:

1. W uznaniu, że solidarność z uchwałami wys. Sejmu kraj. zawsze leżała w tradycjach wys. Koła polskiego, zgromadzone we Wiedniu deputacje rad powiatowych oddziałów gospodarskich właścicieli gorzelń i propinacji wyrażając wys. Kołu polskiemu niezłomne zaufanie w Jego gorliwą i patrjotyczną działalność a zarazem i nadzieję, że Jego wpływ zdoła uchronić rolnictwo od ruiny, uważają tak dla siebie jak i dla całego kraju uchwałę sejmową w sprawie gorzelnianej z dn. 20. stycznia 1888 r. jako jedyną i wyłączną podstawę akcji.

2. Zgromadzenie oświadcza, iż proponowana przez wys. rząd ustawa o podatku konsumcyjnym od spirytusu byłaby wrecz zabójczą dla galicyjskich gorzelń rolniczych, tem samem zgubną dla rolnictwa całego kraju, pociągnęłaby nadto za sobą szkody dla miast i stanu handlowego a nareszcie nieobliczalne straty dla stanu włościańskiego, tak przez uniemożliwienie zarobku przy produkcji ziemniaków i innych ziemiopłodów, przerabianych na wódkę, jak i przez nadzwyczaj wysokie podrożenie tego produktu. Uważając tedy cały projekt ustawy jako klęskę grożącą nietylko producentom spirytusu, lecz wszystkim warstwom społeczeństwa, ośmiela się zgromadzenie zwrócić do wys. Koła polskiego z prośbą, ażeby wykazując usterki przedłożenia rządowego postanowień tegoż jako podstawy do swego działania nie przyjmowało. Uprasza zarazem, aby wys. Koło rokowaniach z wys. rządem i ze stronnictwami dało wyraz przekonaniu kraju, że w obec faktu, iż w granicach systemu podatku konsumcyjnego lub fabrykatowego nigdzie gorzelnie rolnicze prawidłowo się nie rozwijają, takowe i u nas nawet w razie znacznych opustów upaśćby niezawodnie musiały.

3. Zważywszy, że tak wys. Sejm jak i wszystkie ciała fachowe a nawet świeżo w obecnej już sytuacji stała komisja gorzelniana krajowa (Wiedeń dnia 12. lutego 1888) za zachowaniem systemu ryczałtowego aż do 50 hektolitrów objętości kadzi fermentacyjnych dla gorzelń rolniczych jednomyślnie się oświadczyły, zgromadzenie wyraża przekonanie, że jedynie tylko słuszne zastósowanie zasad dotychczasowego systemu ryczałtowego jest w stanie gorzelnie rolnicze austrjackie ustrzedz od upadku.

4. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że podatek konsumcyjny zagraża w wysokim stopniu nabytym i przez wys. rząd niejednokrotnie gwarantowanym prawom propinacji w Galicji.

Naruszenie prawa propinacji lub uszczuplenie tegoż nietylko właścicieli większych obszarów ziemskich i miasta prawo propinacji posiadające, lecz także wierzycieli hipotecznych na straty narazić a wskutek tego, podstawy ogólnego kredytu osłabićby musiało.

5. Ze względu na ważność sprawy dla kraju całego oraz ze względu na wywołane przez projekt rządowy ogólne zaniepokojenie, uprasza zgromadzenie wys. Koło polskie o wyznaczenie specjalnej komisji dla utrzymania ciągłej styczności z komitetem wykonawczym deputacji, podobnie jak się to praktykowało niejednokrotnie w innych sprawach kraj cały i wszystkie warstwy społeczeństwa obchodzących.

6. Stojąc na gruncie poważnej akcji całego kraju, pragnie zgromadzenie wpływowym czynnikom dać podstawę do obrony interesów kraju w sferach decydujących. Uchwala przeto wybór deputacji do JE. ministra prezydenta, JE ministra Galicji, JE. ministra dla rolnictwa oraz JE. ministra skarbu w celu przedstawienia im groźnych skutków, jakieby uchwalenie przedłożenia rządowego niechybnie za sobą pociągnęło.

7. Zgromadzenie zwraca się do wysokiego Koła polskiego i wysokiego rządu z prośbą, ażeby w razie wprowadzenia w drodze ustawy jakichkolwiekbądź ważniejszych zmian dotyczącej ustawy o podatku gorzelnianym dla umożliwienia zastósowania całego trybu gospodarstwa rolnego do nowych warunków, ustawa taka nigdy wcześniej, jak dopiero w rok po uchwaleniu jej, stała się obowiązującą.

8. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że w razie, gdyby położenie monarchji wymagało koniecznego podwyższenia dotychczasowego dochodu z podatku od spirytusu, a podwyższenie stopy podatku przy zatrzymaniu dotychczasowego systemu pauszalnego dla gorzelń rolniczych w radzie państwa się nie utrzymało: — że w takim razie wprowadzenie systemu monopolu wódczanego przy należytem uwzględnieniu potrzeb rolnictwa z równoczesnem wykupnem prawa propinacji w skutkach swych mniej szkodliwie oddziałałoby na interesa kraju, aniżeli proponowany obecnie przez wysoki rząd podatek konsumcyjny.

9. Zważywszy, że JE. p. Kazimierz Grocholski jako długoletni prezes Koła polskiego, przestrzegał zawsze od początku istnienia delegacji, jej łączności z Sejmem, a Sejmu z całym krajem, zgromadzenie ufne w tylekrotnie doświadczone poświęcenie JE. p. Grocholskiego dla spraw dobra kraju dotyczących, wysyła deputacje do Abazzji z gorącą a silną prośbą, aby JE. o ile jego cenne dla wszystkich zdrowie na to pozwoli, łaskawie dla obrony Galicji przed grożącą klęską przybyć raczył i całym swoim wpływem w decydujących sferach uchwałę Sejmu w sprawie gorzelnianej a tem samem życzenia zgromadzenia poparł.

10. Zgromadzenie spodziewa się, że ze względu na tylekrotnie ofiarne i bezinteresowne popieranie tak celów Monarchji jak i działalności wys. rządu jak wreszcie dążności stronnictw, większość w Radzie państwa stanowiących, uda się w. Kołu przeprowadzić życzenie kraju w myśl uchwał w. Sejmu z dnia 20. stycznia 1888.

Towarzystwo gospodarskie

Lwów 2. marca.

„Ryczałt albo nic" — oto słowa, które rozbrzmiewały dziś w sali ratuszowej. Sprawa gorzelniana bowiem, była pierwszym i najważniejszym punktem obrad walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, na które przybyło przeszło 100 członków — samych właścicieli większych posiadłości. Zaraz już w przemowie zagajającej, podniósł przewodniczący zebrania, ks. Adam Sapieha, że obecne zgromadzenie odbywa się w chwili ciężkiej tak pod względem materjalnym jak moralnym, w chwili niepewności o jutro, a rolników zastaje to zgromadzenie w niezwykłej gorączce z powodu projektu rządowego o opodatkowaniu spirytusu.

Następnie pan Włodzimierz Kozłowski, imieniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego, przedstawił zebranym co dotychczas uczyniono w celu odrzucenia tego projektu przez Radę państwa i zaproponował, aby zgromadzenie przystąpiło do uchwał deputacji rad powiatowych i oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, zapadłych w Wiedniu dnia 27. zm.

P. Polanowski wskazuje, że gdy jedna prowincja za drugą, jak Czechy, Morawja, Styrja wychodzą z pełnemi rękami i dziekują rządowi za poparcie interesów rolnictwa, to Galicja znowu widzi się w tej chwili zagrożoną projektem rządowym. „Nędza w Galicji" p. Szczepanowskiego skreśliła stan naszego kraju — a jeśli projekt gorzelniany zostanie przyjęty — mówi p. Polanowski—to będzie już całkowita nędza Galicji. Na 600 właścicieli gorzelń, zaledwie 100 jest tak zamożnych, że zdoła przetrwać to przesilenie, reszta popadnie w ruinę. Ale nietylko właściciele gorzelń będą poszkodowani, stracą na tem rolnicy dostarczający gorzelniom surowców, stracą robotnicy mający zatrudnienia w gorzelniach, a miasta nie małą szkodę poniosą na propinacjach.

Mowca wspomina dalej, że rząd projekt ten przygotowywał w tajemnicy, a na jakich podstawach go oparł, to trudno zrozumieć. W roku 1877 gdy zwołano ankietę rządową do Wiednia i Buda-Pesztu zapytywano czy gorzelnie zniosłyby podwyżkę z 11 na 16 zł. podatku na hektolitrze, o tak wygórowanem jednak obciążeniu gorzelń, jak to obecnie zrobiono, ani nikt nie myślał. Samo już wniesienie teraźniejszego projektu wyrządziło krajowi nie małe szkody, zapanowała bowiem w handlu zupełna stagnacja.

Co do stanowiska Koła polskiego w tej sprawie, to zaznacza mowca, iż gdy posłowie z innych klubów zapytywali jednego z wybitniejszych posłów polskich: co mówiono o projekcie rządowym i jaka była nad nim ogólna dyskusja — ten odpowiedział: „W Kole nie było ogólnej dyskusji, ale ogólne rozgoryczenie". W końcu oświadcza mowca, że będzie głosować za wnioskami komitetu, sam atoli stoi na tem stanowisku, jakie zajął Sejm: ryczałt albo nic. Przy ryczałcie możnaby się zgodzić na podwyżkę podatku. Jeśli zaś rząd chce cały ciężar zepchnąć na gorzelnie, byle tylko zyskać pieniądze, to niech raczej przedłoży ustawę o monopolu gorzelnianym.

Pp. Adam Jędrzejowicz i Żurowski również popierają wnioski przedłożone, a ten ostatni dowodzi nadto, że lud wiejski przy lichej postnej strawie koniecznie potrzebuje wódki, a jeśli ona trzykrotnie podrożeje, to stanie się to i ze szkodą klas ciężko pracujących.

Sprawozdawca p. Kozłowski przypomina, że za rządów absolutnych w r. 1830, gdy chciano zaprowadzić akcyzę, a podniesiono, że ta narusza propinację, zgodzono się na 33 proc. opustu — teraz zaś rząd nie chce żadnych ustępstw uczynić. Proponowana przez rząd ustawa, wydaje rolnictwo na łup wielkich fabrykantów, rząd staje jako sprzymierzeniec wielkiego kapitału przeciw rolnikom.

Mowca oświadcza również, że ostatecznie wolałby zaprowadzenie monopolu, aniżeli obecny projekt rządowy, a gdy i sokalski oddział Towarzystwa gospodarskiego postawił wniosek „aby zażądać wprowadzenia monopolu rządowego, gdyby zatrzymanie ryczałtowego systemu z podwyższeniem stopy podatkowej nie dało się przeprowadzić" — na propozycję p. Polanowskiego uchwaliło zgromadzenie: „Poleca się komitetowi Towarzystwa gospodarskiego, aby zastanowił się nad sprawą monopolu i przedłożył swe wnioski w tym kierunku jeszcze na tem zgromadzeniu".

Po cennych jeszcze kilku uwagach p. Frommla, reprezentanta wiedeńskiego towarz. gospod., a mianowicie, że u nas wszystkie gorzelnie produkcję swoją opierają na kartoflach a więc tem samem i rolnictwo jest obecnie zagrożone — a dalej, że płacenie wysokiego podatku z góry, daje fabrykantom możność wyzyskiwania właścicieli gorzelń i że jeśli ryczałt nie da się utrzymać byłby lepszy monopol — jednogłośnie przyjęto wszystkie 10 punktów uchwalonych na zjeździe w Wiedniu, które powyżej zamieszczamy.

W dalszym ciągu zgromadzenia p. Henzel przedłożył znane już czytelnikom z wczorajszego numeru *Dz. Pol.* sprawozdanie czynności oddziałów Towarzystwa, poczem p. Morgenbesser miał wykład o sposobie podniesienia u nas mleczarstwa. Wykład ten będzie wydrukowany i oddziałom zostanie rozesłany. Następne posiedzenie w sobotę o godz. 10. rano.

* * *

Wieczorem o godzinie 6. zebrali się delegaci i członkowie Towarzystwa na poufne zebranie, na którem omawiano wniosek oddziału jarosławskiego o utworzeniu „Rady ekonomicznej", wniosek oddziału podolskiego i stanisławowskiego o Tow. ochrony własności ziemskiej i wniosek od działu stanisławowskiego w sprawie przeniesienia niektórych świąt na niedzielę.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Do Petersburga udały się córki księcia czarnogórskiego, Milica i Anastazja.

Nekrologja. Ks. Józef Chowaniec, proboszcz w Tyńcu, zmarł d. 28. zm., przeżywszy lat 71. — Przed niedawnym czasem zakończył w Warszawie użyteczny żywot Józef Rolle, ojciec dobrze zasłużonego historyka i korespondenta z Kamieńca do pism warszawskich. Urodzony w Żytomierzu w 1873 r., R. był chodzącą kroniką minionej epoki. W młodym wieku skończył uniwersytet we Lwowie, poczem nauki przyrodnicze studjował w Wiedniu. Osiadłszy na roli w samotnym futorze, który sam urządził, przebywał tam lat 70 z górą, wiodąc żywot iście patrjarchalny i zbierając materjały do ciekawych pamiętników, które pozostały w rękopisie. A nieboszczyk miał wiele osobistych wspomnień, które z pożytkiem następnym przekazać mógł pokoleniom. Długo był sekretarzem ks. Michała Lubomirskiego, ostatniego wojewody wileńskiego, tudzież brata jego jenerała. Wieść o jego zgonie zasmuciła szerokie koła, w których zasłużony szacunek pozyskał. — W Enzersdorf pod Wiedniem zmarł Mieczysław Bobrownicki, właściciel dóbr w pilznieńskim, długoletni członek rady powiatowej pilznieńskiej i wielce poważany obywatel. — We Lwowie zmarły: Ludwika Kiecko i Agata Zofja Koczubińska, primo voto Szyszkiewiczowa, żona urzędnika namiestnictwa i właścicielka realności.

Kalendarz. Sobota (3.): Kunegundy — Sławomiły. Wschód słońca o godzinie 6. min. 28, zachód o godzinie 5. min. 45.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była — 8·6°C., najniższa — 12·4°C., najwyższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-zachodni, temperatura się podnosi, niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne i do mgły skłonne, opad nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił gminie miasteczka Krakowca, w powiecie jarosławkim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Namiestnictwo przedłużyło do końca b. r. pozwolenie udzielone p. Magdalenie Borowskiej, przełożonej zgromadzenia PP. Felicjanek w Krakowie, do zbierania w całym kraju składek na rzecz zakładu ubogich kalek na Blichu w Krakowie, pod warunkiem, że zbieraniem składek trudnić się będą osoby, upoważnione do tego przez przełożoną i zaopatrzone w certyfikaty podpisane przez dyrekcję policji.

Zażalenie nieważności, wniesione przez adw. dra Jackowskiego przeciw wyrokowi tutejszego sądu karnego, zasądzającemu go na 4 miesiące więzienia, zostało przez wiedeński trybunał najwyższy odrzucone.

Z armji. Jenerał-major Józef Kostersitz, szef inżynierji XI. korpusu, ze względów zdrowia uwolniony z tego stanowiska. Pułkownik sztabu inżynierji, Korneliusz Rylski, szef inżynierji X. korpusu, przeniesiony w tym samym stopniu do XI. korpusu. Podporucznik Karol Matyja, z pułku pieszego nr. 56, przeniesiony do ck. żandarmerji. Starszymi lekarzami w rezerwie galic. oddziałów wojskowych mianowani: dr. Stanisław Momidłowski, w pułku pieszym nr. 40; tudzież elewowie wojskowo-lekarscy I. kl.: dr. Izydor Priester i dr. Marek Pinkusz, pierwszy w pułku pieszym nr. 93, drugi przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

Z lodu. Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego przysyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W niedzielę dnia 4. marca odbędzie się na tutejszym torze łyżwowym wiosenny, tz. kwiatowy festyn, którego tradycja sięga już lat dawniejszych i o ile nam wiadomo, wyrobiła się na naszym rodzimym gruncie. A jakkolwiek rzecz sama, polegająca głównie na rozdzielaniu bukietów z żywych kwiatów, w pomyśle nie jest zbyt skomplikowaną, w pojęciu atoli, przy prostocie swej, odznacza się ujmującą rzewnością i polotem iście poetycznym. Bo czyż przeciwstawienie kwiatu z lodem nie tworzy przez się barwnego obrazu? lub też znów z drugiej strony, nie żegnamyż może tym samym kwiatem miłego druha, rozstającego się z nami niebawem na długo, być może na zawsze... bo któż odgadnie kto z nas i w jakich warunkach z tym gruntem i z tymi, którycheśmy tu szukali, w przyszłości odnaleźć się zdoła?..."

Konfiskata. Numer 100 *Kurjera stanisławowskiego* został przez prokuratorję państwa za patrjotyczny wiersz, poświęcony pamięci skonfiskowany Zygmunta Krasińskiego.

Tajemnicza zbrodnia. Donosiliśmy o pożarze domu niejakiego Jędrzeja Kubajaka w Kańczudze, powiatu bialskiego, przyczem zginął w płomieniach właściciel domu, oraz jego żona i służąca. Z dochodzenia okazało się, że pożar ten wzniecony został w nocy ręką zbrodniarza, który poprzednio zamordował wspomnione osoby. Zbrodniarz ten, zegarmistrz wędrujący niewiadomego nazwiska, ścigany jest sądownie.

Szpieg rosyjski. Onegdaj żandarmerja sprowadziła do sądu kraj. karnego w Czerniowcach Leona Sasa Terleckiego, byłego ajenta banku „Slavia" w Uściu biskupiem. Leon Sas Terlecki, rodem z Uhrynowa górnego, ukończywszy szkoły w Stanisławowie, był słuchaczem teologji we Lwowie i na Węgrzech. Gdy mu stanisławowski gr. kat. ordynarjat z powodu złego prowadzenia się odmówił święcenia, przeszedł w Czerniowcach na prawosław.e. Obecnie aresztowany — jak donosi czern. *Gaz. Polska* — stoi pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz rządu rosyjskiego.

Pożar zniszczył w Jordanowie, pow. myślenicki, synagogę wraz z urządzeniem. Strata, w części tylko ubezpieczona, wynosi około 7000 zł. Nieostrożność, jak się zdaje, była przyczyną pożaru. — Na folwarku dworskim w Dobrowodach, pow. podhajecki, spłonęły dwie stodoły ze znacznemi zapasami zboża. Nieubezpieczona wcale strata ocenioną została na 9000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Na obszarze dworskim w Lataczu, pow. zaleszczycki, zniszczył pożar, wzniecony, jak się zdaje, zbrodniczą ręką, stajnię i znaczne zapasy zboża. W płomieniach zginęło 8 sztuk bydła rogatego i 3 konie. Strata, wynosząca około 3800 zł., była całkowicie ubezpieczoną. Zarządzono śledztwo sądowe.

Sprawa rozwodowa hr. Jana Zamoyskiego z żoną z domu księżniczką Małakowy (Pelissier) roztrząsaną była, jak donoszą z Rzymu, w kongregacji koncyljum. Sprawa ta prowadzona była pierwej w Paryżu i jako świadkowie składali zeznania: marszałek Mac-Mahon, Canrobert, hr. Montaubant i wiele innych osób z arystokracji francuskiej i polskiej. Hrabiostwo Zamoyscy pobrali się w roku 1881, lecz wkrótce się rozeszli i żyli w separacji. Szczegóły sprawy są bardzo sensacyjne i przykre, szczególniej ze strony hrabiny. Kongregacja koncyljum małżeństwo unieważniła, zaś hr. Zamoyski, który na rozwód się nie zgadzał i w ostatnich czasach przebywał w Rzymie, nagle znikł bez śladu. O zniknięciu tem krążą najrozmaitsze pogłoski, według jednych miał on udać się do klasztoru, według innych zaś odebrał sobie życie. Niektórzy znów twierdzą, iż został zamordowany.

Hr. Jan Zamoyski pochodzi z Galicji zachodniej i jest właścicielem Sokołowa. Bardzo romantyczną była jego znajomość z żoną, córką księcia Pelissier, która następnie stała się klęską jego życia. Hr. Jan Zamoyski w r. 1882 zasiadał w austrjackiej radzie państwa, a pierwszy zatarg z żoną, czyli raczej z teściową, miał z powodu, iż hr. Zamoyskiej nie dozwolono wstępu do dworu. Hr. Zamoyski dał nawet przed dwoma laty wyraz swemu żalowi w broszurze, która nietajoną tchnęła nienawiścią do dynastji Habsburgów. Broszura zyskała jednodniowy rozgłos, a potem utonęła w zapomnienia fali, zaś o hr. Zamoyskim, ekscentrycznym z natury, nie było słychać od czasu tego dobiutu publicystycznego.

Cztery opróżnione posady rewizorów policyjnych zostały z dniem pierwszego marca obsadzone. Rzeczywistymi ajentami mianowano Fischera i Wojciechowskiego, zaś prowizorycznymi Staubera i Rossdorfera. Należy się spodziewać, że obecnie bezpieczeństwo publiczne nieco się poprawi.

Żona go zdradziła. Michał Gierałak oskarżył onegdaj w policji swoją żonę Julję, liczącą lat 50 i kilka (!!), o wiarołomstwo. Twierdził on, że Julja zakochała się w jego serdecznym przyjacielu, niejakim Jędrzeju Czerneckim. Z tego też powodu przyszło onegdaj w szynku na Bogdanówce do krwawej bitki między małżonkami, w której musiała interwenjować straż bezpieczeństwa. Najgorzej jednak wyszedł na tem szynkarz, któremu wybito wszystkie szyby.

Odgryziony palec. Ludwik Piotrowski skradł Marji Skarbek kosz z wiktuałami wartości 56 ct. i chciał się z tym łupem ulotnić. Za uciekającym puściły się w pogoń Skarbkowa i dwie jej przyjaciółki. I rzeczywiście dogoniły go na ulicy Akademickiej. Rozpoczęła się wojna. Z jednej strony walczyły kobiety, z drugiej Piotrowski. Skończyło się bardzo smutno, gdyż kobiety zostały przez Piotrowskiego silnie pobite, a nadto odgryzł on Barbarze Klimkiewicz palec u prawej ręki. Piotrowskiego aresztowano.

9-letniego złodzieja Berka Jaroslauera, aresztował onegdaj żołnierz policyjny, a to w chwili, gdy tenże w rynku podczas targu usiłował pani N. wyciągnąć z kieszeni pugilares.

Ze świata tonów.

(Korespondencja brukselska „Kraju."

Kompozytor-fortepianista Józef Wieniawski, który od lat siedmiu osiadł w ojczyźnie Orlanda di Lasso, Grétrego, Fétisa i Gevaerta, oddaje się w zaciszu domowem ulubionemu twórstwu, odrzucając, jak to uczynił w październiku r. z. zaofiarowane miejsce dyrektora szkoły i koncertów symfonicznych we Lwowie, albo jak w lutym z. r. miejsce wyższej klasy fortepianowej w konserwatorjum petersburskiem, zaproponowane mu przez Rubinsteina. Nie przyjął również posady dyrektora urządzającego się dzisiaj konserwatorjum w Nowym-Yorku, którą mu zaproponował wysłany umyślnie w tym celu z Ameryki, za poradą Antoniego Rubinsteina, dr. Neftel, z pensją 50.000 fr. (10.000 dol.). Rzadka ta bezinteresowność w naszym „złotym" wieku prawdziwy zaszczyt przynosi artyście, który po półwiekowej pracy, chce po sobie zostawić trwalszy pomnik muzyczny, dla wniesienia którego żadnego dnia stracić na obowiązkowej nauce profesorskiej nie chce. Ten pomnik, synteza trudów całego życia, nosi napis: „*Etudes de mécanisme et de styles*". Jest-to zbiór 24 kompozycyj, w rodzaju Sebastiana Bacha „*Clavecin bien tempéré*", każda z nich nosząca oddzielny charakter, właściwy rozmaitym formom artystycznym. Rzeczoznawcy tutejsi zapewniają, że utwór ten świetnie zapełnia lukę istniejącą dotąd w pedagogji fortepianowej. Zresztą niezadługo świat muzyczny zda sam sobie sprawę z tego dzieła, a krytyka naznaczy mu miejsce w bibljografji arcydzieł tonów.

Tymczasem, przygodnie zbiera Wieniawski także tryumfy wirtuoza. Przed kilku tygodniami koncertował wraz z Sembrich-Kochańską w Holandji, a w wilję Bożego narodzenia kilkotysiączna publiczność wywoływała go grzmotami oklasków w konserwatorjum w Liège, jako autora uwertury dramatycznej p. t. „Wilhelm Orański" (*Guillaume le Taciturne*). Gazety miasta Leodyum bez wyjątku bardzo pochlebnie się o tem dziele wyrażają i podnoszą szczególniej tę okoliczność, że Polak pierwszy godnie wyśpiewał wielką tę postać dziejową, tak sympatyczną wśród ludów Flandrji i Brabantu, dla których została ona od wieku XVI. uosobieniem wolności. Znakomita orkiestra konserwatorjum w Liège, pod dyrekcją pana Radoux, któremu ta uwertura jest dedykowaną, wykonała ją po mistrzowsku i z niesłychanym zapałem patrjotycznym. Publiczność, dowiedziawszy się, że autor jest w teatrze, dopóty sypała oklaski, dopóki się nie podniósł i nie podziękował. Dano następnie na cześć jego bankiet, etc. Jako uczestnik tych owacyj, wspominam z dumą, że rodak nasz doczekał się na zimnej ziemi belgijskiej podobnego tryumfu. Nadmienię także, że w tych dniach rozpoczną się znowu u Wieniawskiego niedzielne poranki muzykalne, na których się zbiera świat tutejszych artystów i dyletantów, a w ich liczbie artysta-muzyk Polak Leopold Wallner z Kijowa, który od 20 lat mieszka w Brukseli, gdzie się zajmuje kompozycją i daje bardzo poszukiwane lekcje muzyki. W tej chwili zajęty jest śpiewami do poezyj polskich Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, oraz kilku żyjących. Pierwszy cykl tych pieśni, ułożonych na fortepian i do śpiewu wyjdzie niebawem. Wallner pisze doskonale krytyki muzyczne po francuzku, a mimochodem dodam, że w filozofji jest adeptem Hoene-Wrońskiego. Człowiek to wielkiej zdolności i pracy.

Na pomienionych porankach muzycznych spotkaliśmy się również z fortepianistką polską panią Warnka, która z wielkiem powodzeniem poznać się już dała szerszej publiczności. Młoda ta, bardzo sympatyczna i utalentowana artystka, ma wielką przyszłość przed sobą. W końcu, ponieważ już weszliśmy w czarodziejski świat tonów, to niechże nam wolno będzie donieść przyjaciołom ś. p. Henryka Wieniawskiego, skrzypka, że najstarsza jego córka wychodzi w tych dniach zamąż za p. Bewen z Londynu, syna znanego bankiera miljonera. (*Agricola*).

Towarzystwo zaliczkowe lwowskie.

Z dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego lwowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo!

W obec ogłoszonych w dziennikach wiadomości o defraudacji popełnionej w Towarzystwie zaliczkowem dyrekcja tego Towarzystwa poczuwa się do obowiązku podać do wiadomości publicznej co następuje:

1. Przy sporządzaniu tegorocznego bilansu dyrekcja natrafiła na ślad defraudacji, doniosła natychmiast o tem patronatowi związku stowarzyszeń, a przeprowadzone przy udziale patronatu szczegółowe dochodzenie wykazało, że istotnie popełniono w kasie Towarzystwa defraudację na łączną sumę 19.964 zł.

2. Dochodzenia dotychczasowe, oprócz sprawdzenia sumy rzeczywistej szkody, wykazują, że sprawcą tejże jest według wszelkiego prawdopodobieństwa nieżyjący już urzędnik Towarzystwa. Ponieważ po tym urzędniku pozostała znaczna suma pieniężna w depozycie sądowym przechowana a zdefraudowaną kwotę znacznie przewyższająca, przeto ze strony Towarzystwa poczynione będą stosowne kroki dla pokrycia wyrządzonej szkody z rzeczonego funduszu.

3. Ponieważ uzyskanie odszkodowania z funduszów pozostałych po prawdopodobnym sprawcy defraudacji nie inaczej jak w drodze procesu będzie mogło nastąpić, przeto Rada Zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego na posiedzeniu 25. z. m. zastanawiała się nad doraźnem pokryciem wykazanej kwoty i przyszła do przekonania, że pokrycie tej straty należy przeprowadzić w taki sposób, aby udziały członków nie doznały żadnego uszczuplenia, tudzież aby od tych udziałów za rok 1887 wypłacona została członkom dywidenda zaraz po odbyciu zwyczajnego ogólnego zgromadzenia.

4. Przeprowodzenie śledztwa dyscyplinarnego z powodu wspomnianej defraudacji poruczyła Rada zawiadowcza osobnej komisji, która o rezultacie dochodzeń zda sprawę Radzie zawiadowczej, a następnie ogólnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa, odbyć się mającemu stosownie do postanowień statutu w bieżącym miesiącu.

Dyrekcja Tow. zaliczkowego we Lwowie.

* * *

Mamy nadzieję, że powyższe wyjaśnienie uspokoi w zupełności obawy członków towarzystwa.

Zarząd towarzystwa i rada jego zawiadowcza składają się z ludzi, o których uczciwości powątpiewać nie wolno, a których położenie finansowe jest takie, że o chęci zysku mowy być nie może.

W obec faktu, że tegoroczny dochód i fundusz rezerwowy prawie w dwójnasób pokrywają wykazaną stratę, nie ma najmniejszej obawy, nawet dla najgorszego pessymisty, o narażenie udziałów. A spokój, z jakim wiadomość o defraudacji przyjęły instytucje finansowe i ludzie, co w tym towarzystwie mają złożone znaczne kwoty, jest najlepszą rękojmię, że ono na silnych stoi podwa-

linach. Niestety taki to los wszystkich instytucyj finansowych, ... liczyć się muszą z perjodycznemi stratami, na defraudacji opartemi i przyzwyczaiły się one już wszystkie uważać je za klęskę chwilową, polecającą jeszcze większą ostrożność. Spodziewamy się, że zarząd i rada zawiadowcza nie zrażą się tą przemijającą klęską w wypełnianiu trudnych obowiązków obywatelskich i nie zechcą się usuwać od wypełniania tych obowiązków dla instytucji, z którą zrośli i potężną uczynili, gdyż toby dopiero było niepowetowaną dla Towarzystwa klęską.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Justyna Machwicówna, znana śpiewaczka, bawi od kilku dni w Warszawie.

Wieczorek towarzyski urządza w dniu 8. marca w salach kasyna miejskiego Towarzystwo prawnicze. Początek wieczorku o godz. pół do 8. Program wypełnią produkcje muzykalne i deklamacyjne. Współudział przyrzekły najlepsze siły amatorskie i naszej sceny.

Z „Sokoła". Dnia 4. bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku 80. pod kierownictwem kapelmistrza p. Zistlera. Początek o godz. 5 po południu.

Odczyt dra Antoniego Pawlikowskiego, fizyka miejskiego, „O pielęgnowaniu ciała" odbędzie się w niedzielę dnia 4. bm. z uderzeniem godziny 5. po południu w głównej sali Stowarzyszenia „Skała" przy ulicy Mickiewicza l. 28, na który to odczyt zaprasza dyrekcja Stowarzyszenia wszystkich członków rzeczywistych, wspierających i honorowych z rodziną. Wstęp wolny. — Następny odczyt p. Juljusza Bykowskiego, profesora szkoły politechnicznej, odbędzie się w niedzielę dnia 11. bm.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę dnia 4. bm. w sali „Gwiazdy" na dochód funduszów tegoż Stowarzyszenia. Amatorowie odegraj. „Złotego cielca", „Wróżkę" (po raz pierwszy) „Czułą strunę", wodewil, także po raz pierwszy. Stowarzyszenie w ostatnich czasach i z każdym dniem ma większe wydatki na inwalidów, wdowy i sieroty po członkach swych, dlatego cele tak piękne powinny skłaniać szeroką publiczność do uczęszczania na przedstawienia tem więcej, że amatorowie sumiennie wywiązują się ze swego zadania. W przedstawieniu weźmie udział artysta dramatyczny p. Sztukiewicz.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Oszczędności kobiet" odbędzie się dnia 4 marca w niedzielę o godzinie 11. rano w biurze izby handlowej i przemysłowej w ratuszu.

Porządek dzienny jest następujący: I. Zagajenie przewodniczącej. II. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. III. Sprawozdanie roczne z czynności towarzystwa. IV. Przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1887. V. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. VI. Wybory członków zarządu, jako to: przewodniczącej, dwóch zastępczyń, dwóch sekretarek, skarbniczki, buchalterki, oraz innych członków zarządu i ich zastępczyń. VII. Wnioski członków. VIII. Zamknięcie posiedzenia.

Rada miasta Lwowa.

(m.) Lwów 1. marca. Przewodniczący prezydent miasta p. Mochnacki. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie wpół do 8. Radnemu p. Janowskiemu udzieliła rada dwumiesięcznego urlopu. Rekurs p. Władysława Kempnera przeciw orzeczeniu magistratu, który odmówił mu pozwolenia na odrestaurowanie spalonej destylarni na Cetnerówce oddalono. Dwa stypendja po 60 zł. z fundacji Karola Kiselki nadano Stanisławowi Szydełko i Marji Piotrowskiej, uczęszczającym do szkoły św. Marcina. Uchwalono nabyć ... 20 metrów długą drabinę pożarną systemu Knausta a to za 970 zł. Czytelni akademickiej udzielono jednorazową subwencję 200 zł. Panu Franciszkowi Wohlfartowi uchwalono sprzedać na cele destylarni nafty 16 morgów gruntu miejskiego w Sichowie a to mórg po 200 zł.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych zarządził p. przewodniczący posiedzenie tajne, na którem załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy z roku 1864. Wyciągnięte następujące serje losów z roku 1864: Serje 84 123 359 643 683 703 860 870 1033 1088 1718 1723 1765 2013 2097 2112 2197 2365 2462 2519 2537 2597 2993 3256 3433 3629 3907. Główna wygrana padła na s. 2597 nr. 8, 20.000 zlr. wygrała s. 1268 nr. 14, 10.000 zlr. wygrała s. 2013 nr. 28. Po 5000 zlr. wygrały s. 849 nr. 53 s. 2197 nr. 88.

Przegląd polityczny.

* Wieś Rarańcze na Bukowinie, licząca 3.500 mieszkańców — jak donoszą nam — przeszła w tych dniach z prawosławia na unję. Bezpośrednią przyczyną tego zdarzenia ... proboszcza Turturyana, który oprócz tego odprawiał nabożeństwo tylko po rumuńsku, chociaż wieś jest całkiem ruską. Gdy w miniony poniedziałek deputacja, złożona z 15 wybitniejszych członków gminy udała się do prawosławnego metropolity Andrijewicza ze skargą, oświadczył tenże, że weźmie zażalenia gminy pod rozwagę, lecz pod tym warunkiem, gdy czytelnia ludowa się rozwiąże i ustaną wszelkie znoszenia się członków gminy z czerniowiecką „Besidą ruską". Usłyszawszy takie *dictum acerbum*, udała się deputacja do ks. kan. Kosteckiego, gr. kat. proboszcza czerniowieckiego i dziekana bukowińskiego, prosząc o przyjęcie na łono Kościoła katolickiego. Na drugi dzień wpłynęło do c. k. starostwa czerniowieckiego 500 podań z oznajmieniem zmiany wyznania. Konsysztorz prawosławny, dowiedziawszy się o tem, wysłał zaraz do Rarańcza komisję złożoną z archimandryty Calinescula i dwóch z kaznodziejskiej wymowy słynących pretojerejów. Cóż na to powiedzą pp. Pobiedonoscew, Żiwny, i Markow?... Byłoby do życzenia, aby ks. biskup Pełesz postarał się o odpowiednią dotację dla księży, przeznaczonych na takie miejsca. Dla rumunizatorów bukowińskich jest to fatalne *memento*...

* Najwięcej dziś zwraca na siebie uwagę artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, który polemizując z *Pester Lloydem* mówi, że akcja dyplomatyczna Rosji ma na celu przełamać zaklęte koło, w którem wciąż obraca się ta sprawa bułgarska, co już od odawna zagraża spokojowi Europy. Szuka się sposobu wyjścia z tego koła, gdy tymczasem dzienniki węgierskie, jak *Pester Lloyd* naprzykład, chciałyby ją w nieskończoność zamknąć w tem kole, z wielką szkodą pokoju europejskiego. Obok tego powtarzają półurzędowe dzienniki tutejsze komunikat *Post* zaprzeczający pogłosce o różnicy zapatrywań między Austrją, Anglją i Włochami. „Przeciwnie, mówi komunikat, Austro-Węgry, Anglia i Włochy więcej niż kiedykolwiek stoją na wspólnym gruncie w rokowaniach dotyczących spraw wschodnich, które nierównie bliżej ich dotyczą, niż Niemcy."

* Na pograniczu pruskiem, a mianowicie w powiecie nieszawskim, między kolonistami tamecznymi, objawił się ruch emigracyjny do Cesarstwa, a mianowicie do gubernji wołyńskiej. W ostatnim numerze *Warsz. gub. wied.* znajdujemy zawiadomienie naczelnika powiatu nieszawskiego, iż następujący koloniści wnieśli podania o wysiedlenie. August Schmidt, Gotlieb Schultz, Gotlieb Naumer, Franciszek Hoffmann, Ludwik Krauze, Jan Komer i Henryk Neumer, wszyscy wraz z rodzinami.

* *Wiener Tagblatt* otrzymuje z Berlina dość ciekawe szczegóły dotyczące kwestji bułgarskiej, oraz stanowiska, jakie Rosja zajęła. „Chociażby nawet Niemcy zajęły w kwestii bułgarskiej przyjazne dla Rosji stanowisko, uczyniłyby to nie z przyjaźni dla tego państwa, lecz z tej przyczyny, że Niemcy pragną utrzymania warunków podpisanych w roku 1878. Już zresztą powiedział ks. Bismark, iż należy czuwać nad utrzymaniem warunków traktatu berlińskiego z podwójną gorliwością, nie licząc nawet na wdzięczność Rosji. Z drugiej strony — pisze *Tagblatt* — ponawiają się uporczywie pogłoski o konferencji europejskiej. Trudno jednak, aby do niej doszło, dokąd Rosja nie sformułuje dokładnie swych życzeń w sprawie bułgarskiej, a mocarstwa interesowane nie porozumieją się co do możności ich przyjęcia. Bez takiego porozumienia wszelka konferencja byłaby bezowocna.

Słychać jednak, że właśnie Rosja byłaby w obecnej chwili skłonna porzucić dotychczasową bierną politykę i poczynić przedwstępne kroki w celu doprowadzenia konferencji do skutku. Podróż hr. Herberta Bismarka do Londynu, łączą też z kwestją konferencji. W ogóle są tu zdania, że kryzis bułgarska weszła w nowe zupełnie stadjum.

(Telegramy z innych pism).

Praga 29. lutego. Jutro odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady wydziału krajowego, na którem ma być rozstrzygniętą prośba dotychczasowego Consorcium teatralnego o dalsze objęcie i prowadzenie teatru narodowego. Consorcium odstępuje od żądania podwyższenia subwencji o 35 tysięcy i zadawala się podwyższeniem o 5000, mającem być dopiero na najbliższej sesji sejmowej przyznanem. Za to przyznaje wydział krajowy na elektryczne oświetlenie dodatek roczny w kwocie 11.000 a za te dnie, w których przedstawienie danem być nie może, odszkodowanie w kwocie 500, zamiast jak dotychczas, 200 zł. Tosamo odszkodowanie ma być i niemieckiemu teatrowi przyznanem. (*W. A. Z.*)

Petersburg 29. lutego. *Nowoje Wremja* ostrzega, aby nie dano się opanować panice giełdowej i powiada, iż jakkolwiek przyczyny jej nie mogą być dostatecznie wyjaśnione, jest wszakże niewątpliwem, iż ani stan ekonomiczny Rosji, ani stan jej polityczny nie znajduje się w żadnem niebezpieczeństwie. Z powodu faktu nienaturalnego podskoczenia ceny akcyj banku rosyjskiego w roku 1887 *Nowoje Wremja* zapytuje, czy w tem nie leży przyczyna obecnego przesilenia. *Nowosti* donoszą, iż istnieje projekt zniesienia kwitów rekruckich, które będą wykupione przez rząd. (*Kurj. Warsz.*).

Moskwa 29. lutego. Tutejszy komitet giełdowy otrzymał memorjał podpisany przez 113 firm, upraszający, aby komitet giełdowy m. Klina został włączony do komisji obradującej nad projektem pana ministra finansów o przywrócenie obiegu monety metalicznej. (*Kur. Warsz.*).

Rzym 29. lutego. Na podstawie wiarygodnych wiadomości, nie podlega już dzisiaj wątpliwości, że gabinet Crispi'ego natrafia na coraz silniejszą opozycję tak ze strony izby, jak większej części ludności, i sfer dworskich. Upadek więc Crispi'ego jest tylko kwestją czasu, rozchodzi się jedynie, iż na razie nie ma upatrzonego zdolnego następcy. (*XIX. Siecle*).

Belgrad 29. lutego. *Videlo* zaleca na wypadek wojny między Rosją a środkowo-europejskiemi mocarstwami, zupełną neutralność Serbji, bo tylko w ten sposób interesa kraju i narodu pozostaną w bezpieczeństwie. Z żadnej strony Serbja pewnie do współdziałania wezwaną nie będzie i dlatego jest wykluczoną obawa, ażeby była zmuszoną do powzięcia w tym względzie jakiego postanowienia. Małe państewka są zwykle w tem szczęśliwem położeniu, że ich egzystencja, przez zachowanie zupełnej neutralności, nawet w najpoważniejszych chwilach jest zabezpieczoną. Przechylenie się na jedną stronę, mogłoby Serbję, stostosownie do wyniku wielkiej wojny, postawić w wątpliwem położeniu. W szczególności byłoby ruiną dla samoistności i niezawisłości królestwa, zachowanie się jego w razie wojny po myśli rosyjskich panslawistów. Rosja nigdy interesów Serbji nie broniła, bo ona zna tylko swoje własne, a te nie zgadzają się z interesami przyzwyczajonego do obywatelskiej i politycznej wolności narodu serbskiego. (*W. A. Z.*)

Stambuł 29. lutego. Uwięziony Achmed Ejub Khan zostanie przewieziony z Persji do Bagdadu, a ztamtąd na angielskim okręcie do Indji. (*W. A. Z.*)

Berlin 29. lutego. Urzędowy komunikat w *Post* donosi, że Rosja próbowała znowu zaciągnięcia pożyczkę w Amsterdamie, Londynie, Paryżu i Brukseli a nawet w Ameryce. Wysokość pożyczki miałaby wynosić 250—600 miljonów rubli.

Wszędzie odmówiono podając za główny powód zbytnią wysokość pożyczki, to który fakt nasuwa słuszne podejrzenie, iż rząd pragnie ją zaciągnąć na inne, a nie pokojowe cele. (*W. Tagblatt*).

Paryż 29. lutego. W obszernym artykule *Temps* omawiając dzisiejsze położenie polityczne Europy, przychodzi do następujących wniosków: Odgrywa się straszna tragedja, pierwszy akt, rozbiór Turcji tej drugiej Polski; drugi będzie upadkiem monarchji austro-węgierskiej, a mur ten rozgraniczający pangermanizm od panslawizmu, gdy raz runie — nastąpi akt trzeci — zderzenie się rasy germańskiej z słowiańską. Starcie to będzie tego rodzaju, iż zabawką wydadzą się wojny rasowe z piątego wieku.

Bardziej więc, niż kiedykolwiek szczepy łacińskie powinny dążyć do jedności i zgody, jeżeli nie chcą, aby zostały zgniecione, gdy do konfliktu przyjdzie. (*Temps*).

Buda-Peszt 1. marca. Izba deputowanych przyjęła w imiennem głosowaniu 185 gł. przeciw 86 głosom traktat z Rumunją względem uregulowania granicy. (*Czas*).

Petersburg 1. marca. Według doniesień z Berlina, panuje tam przekonanie, że Rosja uczyni jeszcze dalsze propozycje w sprawie bułgarskiej i jest nadzieja, że Austrja przyłączy się do nich. — Dziś zakończyła życie ochmistrzyni dworu księżna Koczubejowa. (*Kurj. Codz.*)

Wiedeń 2. marca. Hrabia Kalnoky udał się wczoraj na dni kilka do Pesztu, celem zdania sprawy monarsze o sytuacji. (*G. L.*).

Preszburg 2. marca. Targ na bydło został wczoraj ostatecznie zamknięty w skutek braku uczestników. (*G. L.*).

Stambuł 2. marca. Stawiają tu przeszkody sprzedaży i wywozowi do Bułgarji, pochodzących z fabryk angielskich a dla Bułgarji przeznaczonych wyrobów bawełnianych z wizerunkiem księcia Battenberga. (*G. L.*)

Sofja 2. marca. Biuro Reutera donosi, iż rząd bułgarski nie otrzymał dotąd żadnego urzędowego doniesienia co do wniosku Rosji, dał jednak polecenie swemu ajentowi w Stambule, aby przedstawił Wysokiej Porcie, iż wniosek ten może zakłócić spokój w kraju i obecny porządek rzeczy. *G. L.*)

Paryż 2. marca. Spólnicy Wilsona skazani zostali, a mianowicie: Ribaudeau na ośm miesięcy, Dubreuil na cztery miesiące, a Herbert na jeden miesiąc więzienia. Pani Ratazzi została uwolnioną. (*G. L.*)

Rzym 2. marca. *Riforma* zwraca się przeciw oświadczeniom Flourensa w izbie francuskiej, jakoby Niemcy, Austro-Węgry i Włochy prowadziły kampanję przeciw uznanej traktatem berlińtkim sytuacji we Francji. Przeciwnie, pisze ten dziennik, Francja prowadziła kampanję przeciw mocarstwom morza Śródziemnego w Egipcie i Tunisie. Polityka Włoch ze względu na geograficzne położenie tego państwa, musi być zwróconą na morze Śródziemne. *Riforma* ogranicza się co do dalszych oświadczeń Flourensa na odpowiedzi, iż wywody francuskiego ministra nie zdołają bezwarunkowo zmodyfikować przekonań pokojowych rządu włoskiego. (*G. L.*)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. marca. Na początku posiedzenia izby zapytuje Schönerer, czy prawdą jest, że w sprawie mnóstwa wniesionych petycyj o uchwalenie środków zapobiegających napływowi zagranicznych żydów, proponuje komisja przejście nad temi petycjami do porządku — w wypadku takim radby mowca poznać motywa komisji. Przewodniczący komisji ks. Ruczka odpowiedział, że załatwienie petycyj jemu przydzielono. Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy szczegółowej o ustawie legalizacyjnej. Godzina pół do 3-ciej — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 2. marca. (Godzina 4.). Po trzygodzinnej rozprawie przyjęto ustawę o legalizacji. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. marca. *Fremdenblatt* donosi, że Dunajewski przedłoży wkrótce ustawę o kontyngencie, poczem subkomitet rozpocznie narady.

Tutejszy korespondent *Nar. Listów* zapewnia rzekomo na podstawie informacji ze strony poważnego posła polskiego, że większość Koła na serjo o opozycji nie myśli. Uchwalenie ustawy z zmianami więcej pozornemi ma być zapewnione.

W budżetowej komisji Gniewosz przy tytule „budowa dróg" żądał pomnożenia liczby stałych urzędników technicznych w Galicji.

Komisja wódczana zajmowała się dziś podatkiem od piwa.

Schaup i Mauthner wystąpili ostro przeciw wprowadzeniu nowego aparatu mierniczego, twierdząc, że przez to pogorszy się gatunek piwa.

Na wniosek Mengera zgodzono się na zwołanie ankiety. Na referenta obrany 10 głosami Schaup przeciw kandydatowi prawicy Rosenstokowi, który otrzymał 9 głosów.

O tajnem posiedzeniu komisji budżetowej dowiaduję się co następuje: Sturm krytykował ostro nieporadność rządu w obec prostytucji i poparty przez innych żądał obostrzenia przepisów, dalej podniósł grę hazardowną w klubach i kasynach pod okiem władzy. Przytoczył, że pewien sportsmen (baron Springer) przegrał w klubie w kilku dniach 220.000 zł.

Taaffe odparł, że zna ten wypadek ale grano tam w bezika, który nie jest grą hazardowną.

Dyrektor policji Krauss zauważył, że w obec zamkniętych klubów policja jest bezsilna.

Mowcy domagali się rozszerzenia kontroli.

Wiedeń 2. marca. Radca rosyjskiej ambasady w Londynie Butyniew przybył tu wczoraj; tożsamo rosyjski attache w Stambule Gruszenko.

Wiedeń 2. marca. Żivny otrzymać miał posadę w Rosji.

Graz 2. marca. Słoweńcy nie chcą połączyć się z wiedeńskimi pielgrzymami do Rzymu; proszą Strossmajera, by z wraz z Chorwatami poprowadził ich do Rzymu.

Paryż 2. marca. Wilson skazany na dwuletnie więzienie, 3000 fr. grzywny i pięcioletnią utratę praw obywatelskich. Motywa podnoszą, że Wilson obraził publiczną moralność, skompromitował honor i godność rodziny; próbował on także narazić na szwank honor i godność narodu.

Paryż 2. marca. Izba przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Berlin 2. marca. Biuro Wolffa najenergiczniej zaprzecza pogłoskom o europejskiej konferencji. Parlament otrzyma wkrótce przedłożenie o dalszych kolejach strategicznych.

Berlin 2. marca. Bergmann otrzymał od cesarza rozkaz pozostania w San Remo do przybycia księcia Wilhelma.

Profesor Gropius (znany architekta) umarł.

Rzym 2. marca. Robotnicy bez zajęcia, z powodu przerwania w wielu miejscach budowy, próbowali popołudniu wtargnąć na Kapitol, żądając pracy. Burmistrz oświadczył deputacji, że gmina zarządziła rozpoczęcie robót publicznych. Policja rozprószyła robotników, przyczem kamieniami zraniono 6 żołnierzy. Wiele robotników aresztowano.

„Agencja Stefani" donosi, wbrew pogłoskom, że dotychczas między Watykanem a Rosją właściwych rokowań nie było, tylko t. zw. „pourparlers". Zgoda nie mogła być osiągnięta, bo Rosja żądała: mianowania katolickich biskupów przez cara, wyłącznego używania rosyjskiego języka w kościołach przy kazaniach, nauce katechizmu, przy wszystkiem w ogóle, co nie ma ściśle liturgicznego charakteru, wreszcie, by dzieci z mięszanych małżeństw chrzczone były prawosławnie.

Wiedeń 2. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 268·60.

Drohobycz 2. marca. Rada gminna drohobycka uchwaliła, w obec groźnej dla miast doniosłości projektu do ustawy o podatku spirytusowym, uprosić komitet, wybrany na zjeździe delegatów miejskich z roku 1885, o zwołanie wiecu miejskiego.

Wiedeń 2. marca. Projekt rządowy w sprawie podatku od spirytusu ma zapewnioną większość w Kole polskiem. Niektórzy członkowie Koła, opierali mu się stanowczo, ale rząd skłonił większość za sobą, za pośrednictwem Bobrzyńskiego i Wolańskiego.

Wiedeń 2. marca. Kongres rolników austrjackich po 10 latach ma się zebrać we Wiedniu dnia 21. bm.

Wiedeń 2. marca. O stanie zdrowia niemieckiego następcy tronu kursują bardzo niepokojące wieści.

Budapeszt 2. marca. Pobyt tutejszy Kalnoky'ego ma związek z kontrpropozycjami, jakie Austrja wystosuje do Rosji w sprawie bułgarskiej.

Berlin 2. marca. Lekarze w San Remo otrzymali ztąd polecenie, aby dziennikarzom nie udzielali żadnych wiadomości o stanie zdrowia następcy tronu.

Berlin 2. marca. Załogi w Królewcu, Gdańsku i Toruniu mają być znacznie wzmocnione.

Berlin 2. marca. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Paryża, że papież ustanowił komisję, złożoną z kardynałów, która się ma zastanowić nad tem, dokąd wypadłoby mu się przenieść na wypadek wojny Włoch z Francją.

Paryż 2. marca. Wszystkie dzienniki pochwalają surowy wyrok na Wilsona. Grevy przyjął wiadomość o wyroku ze spokojem. Wilson zamierza wyjechać do Szkocji i tam wyczekiwać przedawnienia całej sprawy.

Wielu deputowanych złożyło wizyty Grevy'emu po wydaniu wyroku, a monarchiści korzystają zeń, aby zwalić całą winę na rzeczpospolitą. Publiczność jest natomiast zdumiona surowością wyroku i dlatego poczyna się reakcja na korzyść Wilsona.

Wiedeń 1. marca. Giełda zbożowa Pszenica 7·49, na jesień 7·76, żyto 6, kukurudza 6·61.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. Cielecki, z Hadynkowic. A. Cielecki, z Porchowa. T. hr. Koziebrozki, z Londynu. Z. hr. Tarnowski, z Dzikowa. A. Mufsard, z Wiednia. J. Frimmel, z Pawłosiowa. W. Krasnopolski, z Lataoza. N. Lippoczy, z Tullya. T. Cieński, z Drohiczowa. B. Rozwadowski, z Torówki. J. Kieszkowski, z Łuki. K. Postruski, z Wojniłowa. F. Cybulski, z Grabowicy. Z. Jaroszyński, z Bludnik. O. Sala, z Wysocka. W. Niezabitowski, z Łanek. Z. Obertyński, z Cieląża.

HOTEL FRANCUSKI. G. br. Pothen, z Olszanki. A. Miłkowski, z Bełza. M. Woyny, z Pitrycz. G. Wolski z Jarosławia. S. Janocha, z Kańczugi. H. Gall, z Wiednia. A. März, z Ludwigsburga. L. Westreich, z Wiednia. S. Frank, z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Kraft, z Radymna. I. Doenning, z Sokala. H. Schwager, z Podwołoczysk. I. Goldlust, z Podwołoczysk. I. Menzel, z Brodów. W. Siwicki, z Cieniawy. A. Kosiński, z Tarnopola. Dr. Mohr, z Nowego Sącza. H. Morgenbesser, z Czerniowiec. Dr. Goldhaber, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. marca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu ...	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zlr. ...	— —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	— —	210 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	99 50	100 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 60	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 60	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 20	93 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 50	101 85
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	87 75	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 98	10 09
Półimperiał	10 34	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 02	1 04
100 marek niemieckich	61 85	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. marca 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 50	28 50
„ węgierskie banku kredytowego	268 25	268 —
„ Banku anglo-austrjackiego	98 50	98 50
„ Unionbanku	185 50	187 25
„ kolei Karola Ludwika	191 —	191 —
„ kolei północnej	244 20	244 70
„ kolei południowej (Lombardy)	76 —	76 —
„ Tramwaju	209 50	— —
„ kolei państwowej	215 40	215 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	206 75	207 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 50	151 50
Losy komunalne wiedeńskie	131 25	130 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	73 50	73 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 75	101 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	155 75	155 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 —	202 25
Renta węgierska złota 4-proc.	96 25	96 35
Akcje Bankvereinu	80 50	80 25
Rosyjski rubel papierowy	1 03	1 02
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	268 40	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 1. marca 1888 r. (godz. 5 min. 35 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 63	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	138 37	139 12
Akcje kolei Karola Ludwika	138 60	77 12
Austrjackie banknoty	160 55	166 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 —	77 12
Rosyjska pożyczka wschodnia	49 15	50 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05 p. m.	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28 p. m.	8·19	
Z Czerniowiec	13·08	3·35 p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·20 p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55 p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06 p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20 (Poc. mięsz.)	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— - 6·85	6·— — 6·60	6·— — 6·45	6·— — 6·70
Żyto	4·— - 4·60	4·— — 4·35	4·— - 4·25	4·25 — 4·70
Jęczmień	4·50 — 6·20	4·— — 5·—	3·75 — 4·20	4·30 — 5·65
Owies	4·15 — 4·70	4·30 — 4·60	3·80 — 4·20	3·50 — 3·85
Groch	5·— — 9·50	4·— — 9·—	5·— — 9·—	4·80 — 8·50
Wyka	4·50 - 5·—	3·85 — 4·50	3·75 — 4·35	4·10 — 4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·— — 9·75	9·— 10·—
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	28·— 42·—	27·— 41·—	26· 40·—	24·— 41·—
Konicz. biała	40·— 48·—	25·— 40·—	30·— 45·—	33·— 46·—
Tymotka.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Piękny gatunek pszenicy gotowej znajduje odbiorcę na eksport.

Usposobienie niezmienne. Sprzedaż koniczyn utrudnione.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

HUGENOCI

opera w 4. aktach G. Mayerbera.

OSOBY:

Małgorzata Valois królowa Nawarry	Mansour
Hrabia de St. Bris, gubernator Louvru	Koncewicz
Walentyna, jego córka	Dotti
Raul de Nangis, szlachcic protestancki	Mateo
Marceli, jego służący	Jeromin
Urban, paź) królowej	Kasprowiczowa
Dama nadworna) królowej	Weigel
Hrabia de Nevers	Giardini
Cossé) Szlachta katolicka	Piasecki
Teru) Szlachta katolicka	Łomiński
De Retz) Szlachta katolicka	Laskowski
Meru) Szlachta katolicka	Senowski
Maurevert) Szlachta katolicka	Recki
Pierwszy) Mnich	Wojnowski
Drugi) Mnich	Dębicki
Trzeci) Mnich	Łomiński
Paź hr. Nevers	Michlewiczowa
Stróż nocny	Fedyczkowski

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Mała tokarnia żelazna do sprzedania. Wiadomość w handlu M. Boscowitza, plac Marjacki 6. 574

Cytry, fortepianu spiewu udziela nauki upoważniony metrkompozytor Kalinowski. Łyczaków 7. Cytry, fortepiany, przybory dotychże poleca najtaniej. 569

Agent zdolny, znający całą Galicję, poszukuje umieszczenia. Łaskawą ofertę: Leon B. Rynek 26. Lwów.

Leśniczy, 24 lat stary, wysłużył wojskowość przy strzelcach, praktykował w król. nadleśnictwie, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1. 3. albo od 1. 7. 1888 r. Adres: post. rest. A. M. nr. 12 Mosina (Moschin) W. Ks. Poznańskiego. 572

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Uniform kompletny urzędniczy kupię. Cena? Zgłoszenia przyjmuje „Kurjer.“

Maszynista-kowal, żonaty, z dobremi rekomendacjami, znajdzie umieszczenie od 1. kwietnia 1888 r. Oferty z odpisami świadectw przesyłać do Zarządu Dóbr w Osieku, poczta Oświęcim; pierwszeństwo otrzymają wolni od służby wojskowej. 571

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia” w Administracji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.